Ner 290 Kraków 17 Grudnia — Czwartek. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie. . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 16 grudnia.

Pogłoski tak zwane pojednawcze krążą ciągle po dziennikach wiedeńskich upstrzone domysłami, do których nie należy przywiązywać wagi. Zawsze atoli świadczą, że w naturalnej kolei leży kierunek, w którym radzibyśmy widzieć rząd przedlitawski, uważając kierunek ten za jedynie zbawczy a nietylko możebny ale nawet konieczny, jeżeli Austrya ma być państwem rzeczywiście konstytucyjnem. Istota bowiem konstytucyjnéj formy rządu polega na zgodzie żywiołów monarchii a nie na ich rozdwojeniu i oporze, bo w końcu konstytucya narzucić się nie da, już dla tego samego, że narzucona może tylko istnieć w nazwie, ale nie w formie, a cóż dopiero w rzeczy saméj.

W tym kierunku pojednawczym leży w pierwszym rzędzie, jak powiedzieliśmy, tak zwana rezolucya nasza czyli wnioski przez Sejm galicyjski na posiedzeniu d. 24 września r. b. uchwalone. Już przez to samo ma ona ważność kwestyi państwowéj. Jest ona także państwową, powtarzano bowiem dotąd aż do przesytu, nietylko w dziennikarskich ale i w urzędowych sferach, że wszelkie pojednanie nastąpić może wyłącznie na konstytucyjnej drodze. Owóż właśnie wnioski z d. 24 września trzymają się jéj ściśle.

Uchwalił je Sejm na mocy § 19 statutu krajowego, który mówi:

§ 19. Sejm krajowy powołany jest:
1) do obradowania i czynienia wniosków:
a) w przedmiocie obwieszczonych powszechnych ustaw i urządzeń, pod względem ich szczególnego oddziaływania na dobro kraju, tudzież
b) aby wydane były takie powszechne ustawy i zaprowadzone zostały urządzenia, jakich wymagają potrzeby i dobro kraju;
2) do przedkładania propozycyi we wszystkich przedmiotach, względem których Rząd rady jego zasięga.

Porównawszy rzeczone wnioski sejmowe z brzmieniem powyższego paragrafu, zaprzeczyć się nie da, że Sejm galicyjski uchwalając je, uczynił to tylko, do czego konstytucyjnie był powołany, bo przecież statuta krajowe są częścią integralną konstytucyi państwa. Prawda że w paragrafie tym nie ma wyrażenia stanowiącego o dalszym losie takich wniosków sejmowych. Alež tego konstytucya przewidywać nie potrzebowała, ani nawet nie mogła; byłoby to bowiem przesądzeniem i ograniczaniem tych wniosków. Z samej natury rzeczy wypływa, że skoro Sejm powołany jest stawiać wnioski, zatem przyjdą one przed tę władzę prawodawczą, od któréj wyszły powszechne ustawy i urządzenia będące przedmiotem wniosków; przed tę władzę, do któréj należy wydawać powszechne ustawy, jakich wymagają potrzeby i dobro kraju, o które upominają się wnioski sejmowe. W obecnym więc przypadku, gdy wnioski sejmowe wymagają głównie zmiany w ustawie z d. 21 grudnia r. z., zatem Radzie państwa przedłożone być winny.

To żadnéj nie może ulegać wątpliwości, i na nic się nie przyda odwoływać się na tę okoliczność, że w ustawie z d. 21 grudnia nie wyrażono, w jaki sposób wnioski sejmowe przedłożone być mają, że według § 13 tejże ustawy:

§ 13. Projekta ustaw będą przedłożone Radzie państwa jako wnioski rządowe. Radzie państwa przysłoża także prawo wnoszenia projektów ustaw w zakresie swojej władzy.

Według tego brzmienia, projekta ustaw wnosić tylko może w Radzie państwa rząd albo członek Rady państwa. Właśnie ów paragraf wskazuje, że wnioski sejmowe nie należą do téj kategoryi, ani do przedłożeń rządowych, ani do wniosków pojedynczych; że nie jako projekta ustaw, ale jako wnioski sejmowe przedłożone być powinny. Jako przedłożenia rządowe nie mogą być wnoszone, bo zdarzyć się może, iż rząd nie oświadczy się za niemi, co przy wnioskach rządowych jest niepodobieństwem. Również wprowadzać ich nie może członek Rady państwa, albowiem uchybiałoby to godności Sejmu, i zniweczyło ważność wniosków, które są objawem żądań kraju całego przez swój legalny i konstytucyjny organ, objawem, do którego sama konstytucya go umocowała.

Z resztą najlepszym dowodem, że ów paragraf nie odnosi się bynajmniéj do wniosków sejmowych, a oraz że mylnem jest twierdzenie, jakoby ustawa z 21go grudnia nie znała wniosków sejmowych, wprost od Sejmu pochodzących, jest § 7 tejże ustawy, który określa wybory z Sejmów krajowych do Rady państwa, a czytamy w nim taki ustęp:

Zmiany w oznaczeniu grup względnie obwodów, miast, korporacyj i rozdziału wybrać się mających deputowanych pomiędzy pojedyncze grupy — mogą nastąpić tylko w skutek ustawy Rady państwa na wniosek sejmów krajowych.

Jakżeby to nastąpić mogło, gdyby ów wniosek nie był przedłożony Radzie państwa? A właśnie wprost nawet do tego paragrafu odnoszą się wnioski sejmowe z 24go września, których szereg otwiera kwestya wyborcza w następujących wyrazach:

Wybór członków delegacyi Sejmu do Rady państwa w liczbie ustawą zasadniczą o reprezentacyi państwa oznaczonéj urządzi ustawodawstwo krajowe, tak co do sposobu wyboru, jak i co do uznania mandatu. Wybory bezpośrednie do Rady państwa nie będą nigdy zarządzone w królestwie Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem.

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej nad konstytucyjnością wniosków wrześniowych, albowiem w jej ścisłości czerpaliśmy poczęści przekonanie, że zachowanie się względem nich rządu, tak stanowczo przez dzienniki centralistyczne zapowiadane, polityka, którą nazwaliśmy **koszową**, nie miała żadnej podstawy, a była wynikiem roznamiętnienia i niczem więcej. Radziliśmy przeto delegacyi naszej, aby jej wcale nie uwzględniała. Wrzucić do kosza wnioski przez Sejm kraju koronnego na mocy konstytucyi uchwalone, mogły to doradzać dzienniki w nieoględnym szale; ale rząd uczynić tego nie mógł bez pogwałcenia konstytucyi. Pogwałceniem bowiem konstytucyi byłoby opierać się na tem, że paragraf powołujący Sejm do działania, nie wskazał drogi, którą iść ma dalej uchwała z dopełnianego zadania wynikła. Drogę tę zresztą sama konstytucya dostatecznie wskazała. Sejm krajowy zawisł tylko od korony, do niej się tylko udaje, ona uchwały jego sankcyonuje; Rada zaś państwa statutu krajowego zmieniać nie ma prawa. Do korony więc wnioski sejmowe odesłane zostały na ręce ministerstwa. Rzeczą ministerstwa jest przedłożyć je Radzie państwa, nie jako przedłożenie rządowe, ale jako wnioski sejmowe. Innej drogi zdaniem naszem nie ma, jeżeli forma konstytucyjna ma być zachowaną. Takie przedłożenie nie przesądza w niczem stanowiska rządu w obec wniosków.

Ale niemniej przypuścić nie możemy, aby przedłożenie wniosków sejmowych Radzie państwa od dowolności gabinetu zawisło. Nawet w tym razie, gdyby, jak zawistne odzywały się dzienniki, wnioski te miały być przeciwne konstytucyi — czem nie są, jakkolwiek żądają jej zmiany — nawet na tej podstawie nie zdaje nam się, aby ministeryum od przedłożenia ich powstrzymać się mogło. W takim bowiem razie ministerstwo stawałoby się ostatecznym sędzią o konstytucyjności uchwały zapadłej w łonie jednego z konstytucyjnych czynników prawodawczych, na mocy konstytucyi i legalnie wydanej. Taka władza orzekania o konstytucyjności nie może być przyznaną władzy wykonawczej, bez udziału władzy prawodawczej. Nie przypisywaliśmy też nigdy takiej myśli parlamentarnemu ministerstwu, i o ile wiemy, tak nie jest. Interpelacya mająca ministerstwu wnioski wrześniowe przypomnieć, o której tyle było mowy, mogła mieścić zdaniem naszem tylko pytanie: kiedy rząd wnioski sejmu galicyjskiego przedłoży? a do tego pytania delegacya nasza w Wiedniu niekoniecznie interpelacyi potrzebuje, chyba, gdyby tym sposobem o zbytnią zwłokę jej chodziło.

Zwłoki tej, jak już parokrotnie powtarzaliśmy, nie widzimy jeszcze, gdy ani przed delegacyą w Peszcie, ani w krótkim peryodzie zebrania się Rady państwa przed świętami Bożego Narodzenia, nie upatrywaliśmy chwili sposobnej do przedłożenia naszych wniosków Radzie państwa. Mniemamy, że rząd, zanim to uczyni, zechce się z Delegacyą naszą porozumieć co do wielu punktów w tak zwanej rezolucyi zawartych, a zbyt ogółowo sformułowanych; i tuszymy sobie, że objaśnienia ze strony posłów naszych, dokładnie znających żądania i potrzeby jako i stanowisko Sejmu i kraju, nie pozostaną bez wpływu na postępowanie rządu w obec wniosków z d. 24 września.

KORESPONDENCYA CZASU

Paryż 12 grudnia.

δ. Dzienniki rządowe dawały do zrozumienia, że w sprawie greckiej Rosya stanie po stronie Francyi i Anglii; tymczasem *J. d. St. Petersbourg* grozi niemal Porcie. Tutaj sądzą, że Grecya ustąpi, bo Rosya ma dziś na pierwszym względzie wykończenie swych dróg żelaznych, i że sprawa wschodnia będzie uciszoną tymczasowo. Szwedzi bawiący tutaj obchodzili 150-letnią rocznicę śmierci Karola XII, który wiódł wojnę z Rosyą.

Zaproszenie przez królowę Wiktoryę księcia de la Tour d'Auvergne do Windsor jest dowodem, że stosunki między Anglią a Francyą są dziś lepsze. Za torysów nie zapraszała posła francuskiego. W sprawie wschodniej, polityka whigów jest palmerstońską, tj. opartą na nienaruszalności Turcyi, kiedy torysi opuszczali wyraźnie to państwo i czyhali na zabór Egiptu. Francya przekłada politykę whigowską z wielu przyczyn.

Constitutionnel zamieścił artykuł o narodowościach w Austryi, w którym oświadczył się za dualizmem.

W Hadze, minister spraw zagranicznych zaprzeczył znowu, aby istniał traktat między Francyą a Holandyą, ale Izba nie zdawała mu się wierzyć. Z drugiej strony belgijski minister finansów zaprzeczył, aby miała być zawarta unia celna między Belgią a Francyą. P. La Guerronière przesiaduje mało w Brukseli, i możnaby powiedzieć, że nie opuścił Paryża. Czas dla niego jeszcze nie przyszedł.

Obecnie rząd francuski zajęty jest głównie sprawami wewnętrznemi i przygotowaniem zebrania się Izb. Ministrowie układają księgi żółtą i niebieską. Mówią jeszcze o zmianie niektórych ministrów, a nawet o przyjściu do władzy hr. Persigny, ale są to czcze pogłoski. Pokazało się, że uderzając na margrabiego Moustier, pp. Rouher i Lavalette wzajemnie się pobili, każdy z nich bowiem dla siebie pracował i starał się o tekę spraw zagranicznych. Opozycya urażona na Pinarda za procesa drukowe, zapewnia, że Cesarz go oddali. Tymczasem minister ten jest przy władzy, i bardzo być może, że on to przeprowadzi wybory. Cesarz potrzebuje Rouhera jako mowcę, ale nie pozwala, aby wziął przewagę w polityce zewnętrznej jak wewnętrznej. Prowadzą się wielkie zachody o wybór deputowanego w Marsylii w miejsce Berryera. Unia demokratyczna popiera Gambotę, młodego adwokata, który odznaczył się w procesie dzienników oskarżonych o manifestacyę Baudina. Rząd myśli popierać Lessepa, ale zapewne będzie Barthelémy, czysty legitymista, jak Berryer.

Obrady zgromadzeń ekonomicznych zawsze szalone. Onegdajsze w sali Prè aux Cleres oświadczyło się przeciw dziedzictwu.

Onegdaj upłynęło 20 lat rządów Ludwika Napoleona, zrazu jako Prezydenta Rzeczypospolitej, a potem jako Cesarza. Niektóre dzienniki rozbierały ten przebieg czasu, oczywiście dwuznacznie, bo stan obecny Francyi i Europy jest przykry.

W Compiègne odebrano wiadomość, że francuska goeleta „Levrette" przebyła kanał Suezki i wypłynęła na morze Czerwone.

Petersburg 6 grudnia.

W przedostatni czwartek na radzie ministrów wniósł jenerał Milutyn potrzebę szybkiego budowania linij kolei żelaznych w celach strategicznych. Minister wojny miał przy tej okoliczności zwrócić uwagę na zachwiane stosunki z Austryą i jakkolwiek niewiadomo, które linie kolei uważał za najpotrzebniejsze, zdaje się jednak, że będą to linie łączące środek monarchii z granicą austryacką, jak również prowadzące od portów morza baltyckiego w prowincyach nadbaltyckich do Wilna, jako środkowego punktu linii operacyjnej przeciw armii, którąby wylądowała nad Baltyckiem morzem w tych stronach. Nie długo potem jenerał Kuhn w delegacyi do spraw wspólnych w Peszcie wyraził podobną obawę względem Rosyi i podniósł potrzebę szybkiego połączenia Galicyi z Węgrami w celach strategicznych. Jakkolwiek groźnie wyglądają oba te oświadczenia, widać, że obaj ministrowie nie mają nadziei rychłego naruszenia pokoju, skoro liczą do robót przygotowawczych potrzebę budowania kolei żelaznych, wymagających zbyt długiego czasu do ukończenia.

Pisałem już kilkakrotnie o przebiegu śledztwa toczącego się dla wykrycia mniemanych fałszowań ksiąg szlacheckich. Z tego, com pisał, przypomną sobie czytelnicy, że jenerał Bezak ulegając jakiemuś formalizmowi, niełatwemu do wytłomaczenia u rosyjskiego cywilizatora, postanowił poddać sprawdzeniu wyniki działań komisyi śledczej. W tym celu wystosował odezwę do Rady uniwersyteckiej kijowskiej o wyznaczenie komisyi ze swego łona do przejrzenia ksiąg szlacheckich i dania opinii o podrabianiu lub fałszowaniu zawartych w nich dokumentów. W skład komisyi wchodzili profesorowie Jarocki, Demczenko, Aleksiejew i bibliotekarz uniwersytetu Carewski. Komisya w ten sposób wyznaczona z rady uniwersyteckiej orzekła, iż wprawdzie wydaje jej się, że księgi zawierają ślady fałszowania, ale nie uznają się za kompetentnych do sądzenia tej sprawy, ponieważ do tego potrzeba użyć ludzi fachowych i znających się dobrze na języku polskim i polskich starych dokumentach, oni zaś nie posiadają w swem gronie żadnego znawcy. Odpowiedź taka jasno malowała, że jeśli pytanie ma być oddane do rozpatrzenia komisyi, to w jej skład muszą wchodzić ludzie specyalnie wykształceni i że nie mogą się posiłkować sprawozdaniem poprzedniej komisyi śledczej, która była złożona z samych Moskali nieznających się na starych dokumentach polskich, ani na języku polskim. Po odmownej odpowiedzi komisyi zawezwał Bezak raz jeszcze radę uniwersytecką do wybrania nowej komisyi z dozwoleniem powołania do niej ludzi fachowych z za uniwersytetu, z tem jednak zastrzeżeniem, że co do nich, komisya jego zdania zasięgnąć wprzód musi. Rada uniwersytetu kijowskiego odpowiedziała na to wezwanie wyborem komisyi, w której skład weszli profesorowie: Jarocki, Mitinkow, Czugajewicz, docent Kistiakowski, bibliotekarz Carewski, oraz jako specyalni były rektor uniwersytetu Iwaniszew i Antonowicz prezes komisyi archeologicznej. Ten ostatni, Polak, człowiek obszernych wiadomości, ale przesadnych socyalistycznych opinij, nienawidzący z tego powodu szlachty, co go popchnęło do przyjęcia na się roli naczelnika stronnictwa mało-ruskiego, a w końcu rzuciło go w objęcia Moskwy po wyparciu się zasad samoistności ruskiej. Niewątpliwie przy takiej pomocy, komisya może poczynić wielkie szkody, tem więcej, że dotychczas nie wzięto jeszcze na uwagę zapadłego przedawnienia dla większej części wypadków, w których fałszowanie jest dowodzone.

Kijewlanin podaje niektóre statystyczne dane dla dowiedzenia postępu rusyfikacyi ziem naszych. Z tego się pokazuje, że do powstania 1863 roku ilość majątków posiadanych przez Moskali była tak nieznaczą, iż ledwie o niej wspominają, a i ci właściciele byli po części przejęci poczuciem polskości tych prowincyj, tak, że na adresie szlachty podolskiej o przyłączenie do Kongresówki było podpisanych kilku rosyjskich posiadaczy. Już jednak w 1865 r. w rękach rosyjskich znajdowała się znaczna część ziemi; stanowili oni wtedy 15% wszystkich posiadaczy, a mianowicie w Kijowskiej gubernii było ich 262 na 931 polskich posiadaczy, w Wołyńskiej 170 na 2107, w Podolskiej 221 na 1309. Od tego czasu przybyło posiadaczy Moskali w skutek sprzedaży dóbr rządowych 75, w skutek sprzedaży przymusowej 54, w skutek sprzedaży za długi oraz z wolnej ręki 91, razem 267, tak, że ilość posiadaczy rosyjskich stanowi 21% posiadaczy Polaków. Jednakże jeszcze w rękach polskich znajduje się 5,800,000 dziesięcin ziemi. Dobra zaś rządowe i skonfiskowane mają około 5 milionów dziesięcin wraz z rosyjskiemi posiadaczami. Nadto trzeba zwrócić uwagę, że *Kijewlanin* rozróżnia tylko dobra będące w polskich rękach i dobra rosyjskie, licząc do tych ostatnich tak dobra będące w rękach żydów jak cudzoziemców; stosunek ten zatem nie wypadnie tak źle na naszę niekorzyść. Gdyby też właściciele dóbr zrozumieli, że własny interes i patryotyczne obowiązki schodzą się tu razem, powinniby wielką oszczędnością i gospodarnością stawić czoło wynarodowianiu naszych prowincyj. Jakiekolwiek są usiłowania wrogów i środki przez nich używane, własnemu naszemu niedołęztwu trzeba przypisać wielką część nieszczęść spadających na kraj. Z Kijowa donoszą, że interesa banku założonego przed półrokiem tamże mają iść bardzo dobrze, również, iż jest nadzieja, że towarzystwo akcyjne do rafineryi cukru ma szansę wielkiego powodzenia. Za to kontrybucye nakładane na majątki polskie mają być na nowo tak rozłożone, aby przyniosły tę samą sumę co lat poprzednich; zmniejszenie kontrybucyjnych ciężarów ma się tylko odnosić do Litwy. Projekt do rozgraniczenia dóbr włościańskich i ukończenia

---

Część literacko-artystyczna.

PUERTA DEL SOL i rewolucya hiszpańska.

Plac Zgody, plac s. Szczepana, plac Bramy Słońca (*Puerta del Sol*), Krakowskie Przedmieście, Leicester-Square, i mnóstwo innych rynków i placów różnych stolic, grają w nowej historyi rewolucyi tak znakomitą rolę, że byłby to wcale zajmujący obrazek, żeby dać ich charakterystykę w dniach wielkich politycznych katastrof.

Tym razem dość będzie kilka rysów, mających związek z najświeższą aktualnością.

W zachodniej części Londynu, gdzie się kończy pełna ruchu i kwiatów wspaniała ulica Regent-street, idzie wykręcając się ku północy jeszcze ożywieńsza, zapełniona wszelkiemi narodowościami, niezmiernie zgiełkliwa Cranbournestreet. Plac leżący od niej na prawo nosi nazwę: Leicester-Square. Niezliczone przecznice, zaułki i uliczki przytykające do niego, dają przytułek przeróżnym industryom nielubiącym dziennego światła; słowem tutaj się kują plany rewolucyjne, spiski, zamachy, bomby i inne wybryki, przez improwizowanych reprezentantów wszelakich narodowości i krajów. Żaden Anglik, mający jakie takie stanowisko w społeczeństwie, lub marzący o jakiej kandydaturze politycznej za nic w świecie nie mieszkałby w tej dzielnicy, używającej najgorszej sławy.

Trzebaby tomy spisać o tych jaskiniach i zakamarkach oszustwa i zbrodni, jakie się zagnieździły w uliczkach przyległych temu placowi — atoli nie idzie nam o nie w tej chwili jak raczej o wzmiankę, że to miejsce obrali sobie także i rewolucyoniści wszelkiej narodowości do swoich schadzek, parlamentów i klubów. Na dwóch krańcach tej dzielnicy stoją dwie niemieckie rewolucyjne piwiarnie. W środku, do dziś kwitnie niemiecko-angielski pałac piwny, gdzie się schadzali jeszcze w czasach przedrewolucyjnych członkowie poważnego niemieckiego klubu założonego przez zegarmistrza Wagnera, ojca sławnej śpiewaczki, mający tam na swoje usługi bogatą bibliotekę. Pałac ten od r. 1850 służył za zborny punkt dla niemieckich wychodźców, lubo zdarzało się, że wszyscy przywódzcy pruskiej, austryackiej, południowo niemieckiej rewolucyi, niemniej sławni wychodźcy francuscy, hiszpańscy, włoscy i inni schodzili się tam jako goście.

W liczbie tych gości uderzyły mię poważne, powiększej części osiwiałe, smagłej cery i oczu ognistych postacie cudzoziemskie — pytałem kto są? odpowiedziano, że jenerałowie hiszpańscy. Później przez kilka lat widywałem ich często w sławnym sklepie hiszpańskich cygar, tuż przy Leicester-Square, będącym najmilszą pociechą dla wychodźców palących cygara. Stary białowłosy właściciel sklepu uchodził również za wielkość madrycką strąconą z wysokości politycznej sfery; czemu łatwo dawaliśmy wiarę, widząc, jak dumni, milczący Hiszpanie przychodzący tam za kupnem cygar wynosili się nieraz z gospodarzem do jego prywatnych pokojów, aby tam radzić nad zorganizowaniem dobrze obmyślanego powstania.

Czy teraźniejsza rewolucya tam się wylęgła, trudno wiedzieć; lecz to najmniejszej nie podlega wątpliwości, że wyszła z Londynu.

Z początkiem września jenerał Milans del Bosch opuścił był Londyn, udał się do Gravesend, i z wieloma towarzyszami wsiadł do najętego przezeń parowca, którym popłynął do wysp Kanaryjskich, a zabrawszy będących tam na wygnaniu jenerałów hiszpańskich, 19go t. m. stanął w Kadyxie.

Również 11go września wyjechał i jenerał Prim z Londynu, główna figura w organizacyi tego najnowszgo powstania, i zawinął 17go do portu kadyskiego, z niecierpliwością wyglądany przez perspektywy rozmaitych wojennych okrętów stojących w tym porcie. Pierwszy plan, aby zacząć wybuch w Barcellonie, przez ostrożność zmieniony został za wspólną, tajemną zgodą przywódzców. Już 20go września wszyscy naczelnicy rewolucyi znaleźli się na jednym z okrętów wojennych stojących przed Kadyxem zgromadzeni, i zaraz też ułożyli i wydrukowali proklamacyę, którą na dniu 21 po rogach ulic rozlepiono; poczem zaśpiewali na swoim okręcie hymn Riega, tę hiszpańską Marsyliankę, odpowiedzieli im chórem majtkowie znajdujący się na innych okrętach — a tak hymn ten, niby duch ognisty wolności przeniósł się na stały ląd, a ułowiony czujnem uchem artyleryi wałowej, silniej zagrzmiał z ich piersi, niż wszystkie armaty i moździerze. Z lotnym hymnem Riega, wdarła się niczem niewstrzymana rewolucya do Kadyxu przeszła około milczących armat, luf karabinowych i coraz dalej pędząc w głąb kraju we wszystkich promieniach, przez doliny i gory, dostała się do Madrytu, wjeżdżając przez piętnaście bram jednocześnie, jak Pinetti i witał ją wkraczającą łuk tryumfalny Alkali, witała ulica San Bernardo, Fuen Corrol, Lope de Vega, gdzie właśnie na mieszkaniu Gonzalesa Bravo wisiała kartka z napisem: mieszkanie do najęcia — witały zielone drzewa i wodotryski i posągi Prado, aż nareszcie dostała się w sam środek Madrytu, w serce hiszpańskiej kultury i okazałości, na plac Puerta del Sol, to ognisko umysłowe społecznego i politycznego życia Iberyjskiego półwyspu.

Nie jestże to coś oryginalnie hiszpańskiego, że wybuch rewolucyjny, który wszędzie indziej zazwyczaj poczyna się w stolicy, i ztamtąd rozszerza się coraz dalej na prowincye, tutaj przyszedł od morskich brzegów i przedarł się do głównego miasta. Wprawdzie wykształcone klasy madryckie, wtajemniczone w znacznej części w przygotowania do wybuchu, oczekiwały tego gościa; z temwszystkiem rzecz nader zadziwiająca, i chyba tylko mogąca się udać w Hiszpanii wyćwiczonej w tylu już rewolucyach, ażeby ta gęsta masa inteligencyi znajdującej się w Madrycie, mogła spokojnie i cierpliwie przechadzać się po tym sławnym placu Puerta del Sol, i w pobliżu przepysznego Coreo czyli gmachu pocztowego, poprzestawać na gorliwem łowieniu nadchodzących nowin, słowem panować nad sobą aż do chwili, gdy za danem hasłem zagrzmi hymnem Riega, i godła burbońskie, bez żadnych ekscesów i pogwałceń prywatnej własności, postrąca i pousuwa. Rewolucyoniści stolicy nie mieli zgoła nic więcej do roboty, jak codzień zbierać się na placu Puerta del Sol, aby patrzyć na siebie, nasłuchiwać, lub łączyć się z rozprawiającemi kupkami i stojące posiedzenie zagaić jaką mówką polityczną.

sporów o lasy i pastwiska, ma wkrótce być przedstawiony do rozbioru w radzie państwa; podobno Potapow w tym interesie bawi w naszem mieście, i dla tego samego powołano Bezaka do Petersburga. Dotychczas nie mogę jednak podać bliższych informacyj o stanie téj sprawy.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu d. 12 grudnia, między innemi:

Na przedstawienie Rady miejskiej w Drohobyczy mianowała nauczycielem tamecznego gimnazyum, p. Jana Mazurkiewicza, a p. Józefa Truszkowskiego, zastępcą nauczyciela przy gimnazyum w Przemyślu.

Na podanie nadzoru szkół ludowych we Lwowie, Rada szkolna dozwoliła udzielać w szkołach trywialnych we Lwowie, począwszy od klasy 3ej, języka niemieckiego, jako przedmiotu obowiązkowego tym uczniom, których rodzice żądać tego będą.

P. Poliński otrzymał pozwolenie uczenia stenografii niemieckiej w gimnazyum dominikańskiem we Lwowie, a p. Junowicz stenografii polskiej i ruskiej w gimnazyum akademickiem we Lwowie.

Rada zastrzegła, że nauczanie języka niemieckiego w szkołach trywialnych wymaga specyalnego pozwolenia Rady.

Rada przyjęła do wiadomości, że nauka religii ewangielickiej w gimnazyum ś. Anny w Krakowie udzielaną będzie nadal w lokalu szkolnym, zarazem zaś odmówiła potwierdzenia katechizmowi sobie przedłożonemu, jako książce wykładowej, a to z powodów dydaktyczno-pedagogicznych.

Wiedeń 15 grudnia. Na poniedziałkowem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa minister skarbu Dr Brestel obszerny miał wykład o stosunkach finansowych Przedlitawii, celem uzasadnienia przedłożonego Radzie państwa budżetu na r. 1869. W całym tym wykładzie przebijają się znane zalety obecnego ministra skarbu, oszczędność, uczciwość i praca niezmordowana, lecz zarazem i brak twórczości, na jakiej zbywa p. ministrowi skarbu. Przypatrzywszy się dobrze wykładowi p. ministra, dochodzimy do wniosku, że niedobór na r. 1869 faktycznie jest o wiele większym, aniżeli się z początku zdawało, i że tylko wysilenia podatkowe doprowadzone do ostatnich niemal granic, tudzież wyczerpnięcie wszelkich możliwych środków finansowych i sprzedaż posiadłości skarbowych — umożebniły obecną i tak nie bardzo pocieszającą sytuacyę finansową. Niedobór bowiem dla krajów w Radzie państwa reprezentowanych wynosi właściwie 19,925,000 złr., a niedobór ten ma być pokryty w sposób następujący: 10 milionów pozostałości z r. 1868, dalej 4 $\frac{1}{5}$ miliona pozostałości z lat dawniejszych, 3 miliony rozmaitych sprzedaży, razem więc 17,200,000 złr. Pozostaje więc jeszcze do pokrycia 2,725,000 złr., suma wprawdzie na pozór mała, ale dość znaczna, jeźli zważymy, że pozostała już po wyczerpnięciu wszelkich środków, jakiemi państwo na rok przyszły rozporządzać będzie w stanie; również i pozostałość 10 milionow z r. 1868 jest tylko zyskiem illuzorycznym, ponieważ w roku bieżącym, jak wiadomo, rząd zyskał 25 milionów z sprzedaży dóbr skarbowych. Podobne szczycenie się pozostałościami, przypomina właściciela dóbr, który sprzedawszy cały inwentarz gospodarski, głosi, że pomnożył swe dochody o kilka tysięcy złr.

Wyświeciwszy w ten sposób wykład p. ministra skarbu, chcielibyśmy jeszcze podnieść następujące ważne szczegóły. Dr. Brestel wspomniał o potrzebie ulżenia klasom biedniejszym ciężarów podatkowych; zapowiedział więc wniosek, aby wszyscy ci, których podatek zarobkowy i dochodowy nie przekracza 30 złr., zamiast $\frac{3}{5}$ dodatku (*Zuschlag*), jak dotąd bywało, opłacali w r. 1869 tylko $\frac{3}{10}$ dodatku. Wyjaśnimy to przykładem. Jeżeli ktoś na przykład w roku bieżącym płacił 30 złr. podatku dochodowego i zarobkowego, musiał był zapłacić wraz z dodatkiem $\frac{3}{5}$ razem 48 złr.; podług wniosku ministra skarbu zapłaciłby w r. 1869 tylko 39 złr., tj:, 30 złr. zwyczajnego podatku i $\frac{3}{10}$ dodatku. Skarb. przez reformę tę utraci 400.000 złr., lecz minister Dr Brestel wyraził nadzieję, że nie da się tak prędko dostrzedz ubytek, gdyż wpływy z podatku dochodowego mnożą się z każdym rokiem.

Po przemowie ministra skarbu w sprawie budżetu przedlitawskiego wnieśli posłowie polscy wiadomą interpellacyę względem Wieliczki; w odpowiedzi na takową minister skarbu na podstawie urzędowych sprawozdań mówił o zaklęknięciu się szybu Franciszka Józefa (*Senkung*), gdy tymczasem zarząd salin w Wieliczce przesłał telegram do jednego z dzienników wiedeńskich, że szyb wspomniony żadnego nie doznał uszkodzenia.—Dalsza interpelacya, wniesiona w Izbie deputowanych do ministra handlu, dotyczyła znanej katastrofy na czeskiej kolei żelaznej w Horwicach, gdzie zginęło przeszło 40 osób. Interpelacyę tę postawił poseł Dr Roser, pytając się ministra handlu, jakie rząd myśli przedsięwziąść kroki celem nadzorowania ruchu na kolejach żelaznych i wynagrodzenia ze strony zarządów kolei w razie podobnej katastrofy, jaka zaszła pod Horwicami. Minister handlu p. Plener odpowiedział, że sprawa ta wymaga wprawdzie dłuższych studyów, lecz ponieważ z drugiej strony nie dopuszcza zwłoki, więc wkrótce przedłoży Izbie odpowiednie projekta. Zwracamy uwagę, że p. minister handlu przeszło od pół roku Izbę ciągle zbywa obietnicami w sprawie reform niezbędnych na kolejach żelaznych.

Z kolei minister spraw wewnętrznych Dr Giskra, uzasadnił przedłożony projekt ustawy co do regulacyi rzeki Dunaju, która będzie kosztowała 20 milionów. Nawiasem tutaj wspominamy, bo sprawa ta nas bliżej nie obchodzi, że kwestya regulacyi Dunaju wlecze się już od lat 58u; sprawę tę przekazano wydziałowi budżetowemu.

Minister skarbu Dr Brestel nadmienił, że ostatnie swe przedłożenia, a mianowicie ustawy dotyczące reformy podatku gruntowego, podatku od budynków, później uzasadni.

Hr. Spiegel i towarzysze interpelowali ministra rolnictwa, czy się postarał o przeniesienie wyższej szkoły gospodarskiej w Altenburgu, którą obecnie objął rząd węgierski, do Przedlitawii. Ponieważ hr. Alfred Potocki nie był obecnym na posiedzeniu, przeto interpelacya wręczoną mu zostanie.

Na posiedzeniu tem wybrani zostali do wydziału finansowego (mającego rozbierać budżet przedlitawski na r. 1869) deputowani: Dr Banhans, Dr Demel, Gustaw Gross, Hopfen, Klier, Kuranda, Lapenna, Lohninger, Maier, Perger, Petrino, Pratobevera, Schindler, Skene, van der Strass, Sturm, Toman, Tanner, Vidulich, Wickhoff, Winterstein, Sawczyński, Wężyk i Zyblikiewicz.

Następujące posiedzenie we środę.

— Wybory do Rady miejskiej w Pradze wbrew przeciwnym doniesieniom wypadły dość pomyślnie dla stronnictwa narodowego. Wybrano bowiem dotychczas 23 Czechów i 8 Niemców.

P. Józef Kout były redaktor *Narodnich Novin* znowu skazany został na dwa miesiące ciężkiego więzienia i 500 złr. utraty z kaucyi.

— Podajemy dziś dalszy ciąg sankcyonowanej ustawy wojskowej:

§ 21. Krajowcy, którzy posiadając stopień wykształcenia, odpowiadający ukończonym studyom w gimnazyum wyższem, wyższej szkole realnej lub w równym jej zakładzie, pod tym względem wykazują się świadectwami publicznych lub tym podobnych zakładów z cechą publiczną, lub poddawszy się egzaminowi przed komisyą umyślnie do tego ustanowioną, wstępują dobrowolnie do armii i przez czas służby z własnych funduszów się ubierają, żywią i uzbrajają (przy jeździe także i konia sobie kupują i o utrzymanie konia się starają), w czasie pokoju już po jednorocznej czynnej służbie, począwszy od dnia wstąpienia do służby, do rezerwy przeniesieni zostają, i w razie jeżeli chcą kontynuować studya swoje, mają prawo wyboru garnizonu, tudzież roku służby jednorocznej aż do 25 roku życia. Jeżeli ponoszą koszta własnego pomieszkania, natenczas wolno im nie mieszkać w koszarach.

Jakie zakłady naukowe krajowe i zagraniczne w tej mierze za równe uznane zostaną z gimnazyami wyższemi lub wyższemi szkołami realnemi, tudzież w jaki sposób komisya mieszana ma być złożoną, jako też przedmioty i sposób egzaminowania, o tem orzeknie ministerstwo krajowe w porozumieniu z wspólnem ministerstwem wojny.

Także pozbawieni środków utrzymania z powyższej kategoryi, jeżeli ubóstwo, tudzież nienaganne i obyczajne zachowanie, w głównych zaś przedmiotach postępki celujące wykazują, lub świadectwa dojrzałości albo świadectwa z odbytego z rezultatem uzdolnienia egzaminu rządowego przedkładają, mogą być przypuszczeni do jednorocznej służby ochotniczej i przez ten czas z wspólnego budżetu wojskowego pobierać mundur, rynsztunek i utrzymanie.

Jeżeli ochotnicy ci jednego i drugiego rodzaju odpowiednio złożyli przepisany dla oficerów z rezerwy i landwery egzamin i jednoroczną służbę odbyli, w miarę istniejących lub zachodzących braków i stosownie do swej rangi jako aspiranci na oficerów, powinni być mianowani oficerami rezerwy. Oficerowie ci podczas dalszej swej służby wojskowej jeszcze udział brać powinni w trzech tylko ćwiczeniach wojskowych, każdą razą najdłużej przez 4 tygodnie.

W razie mobilizacyi w przeciągu lat 9, w miarę potrzeby i decyzyi wspólnego ministra wojny powinni być używani w armii lub landwerze, po 9ciu zaś latach, stosownie do prawnego ich przeznaczenia, tylko w landwerze.

§ 22. Marynarze z powołania, którzy tak pod względem ogólnego wykształcenia swego, jako też ukończonych z dobrym skutkiem studyów w krajowych lub zagranicznych szkołach marynarskich świadectwem lub odpowiednio złożonym egzaminem się wykazują, zostają na jednoroczną służbę ochotniczą do marynarki wojennej przyjmowani, z uwolnieniem ich od obowiązku umundurowania się z własnych funduszów, a po dobrze złożonym egzaminie, tudzież w miarę potrzeby mianowani zostaną oficerami rezerwy marynarskiej.

Ci oficerowie rezerwy na wypadek wojny obowiązani są do wszelkiego rodzaju służby marynarskiej.

§ 23. Medycy mogą jednoroczną służbę ochotniczą w szpitalach wojskowych, weterynarze jako praktykanci weterynarscy przy pułku jazdy lub artyleryi, lub też przy szwadronie zaprzęgów polowych — wypełniać, jeżeli potrzebnem w tej mierze wykażą się uzdolnieniem.

Podczas wojny będą oni — stósownie do ich obowiązku służby — używani albo w armii (marynarce wojennej) lub w landwerze, a także i w polnych lub innych szpitalach.

§ 24. Farmaceuci mogą jednoroczną służbę ochotniczą pełnić w aptekach wojskowych, a na przypadek wojny analogicznie z obowiązanymi do służby lekarzami będą traktowani (§ 23).

§ 25. Kandydaci stanu duchownego każdego prawnie uznanego kościoła lub stowarzyszenia religijnego, w razie wcielenia ich do armii (marynarki wojennej) lub do landwery, otrzymają na swą prośbę urlop dla dokończenia swych nauk teologicznych.

Po otrzymaniu wyższych święceń, względnie po dokonanej nominacyi na dusz pasterzy, dotyczący zostaną zaciągnięci w listę wojskowych duszpasterzy, a w razie wojny, stosownie do swego obowiązku służby, albo w armii (marynarce wojennej), albo w landwerze, także i w polnych lub stałych szpitalach zajmą miejsca duszpasterzy.

Gdyby zaś kandydaci ci porzucili studya teologiczne i stan duchowny, do służby wojskowej powołani być mają.

§ 26. Obowiązani do służby w armii (marynarce wojennej) i landwerze urzędnicy publiczni, urzędnicy prywatnych, familijnych i dziedzicznych dóbr Najjaśniejszego Pana, urzędnicy funduszów publicznych, reprezentacyj krajowych i powiatowych, i gmin prowadzących zarząd polityczny, jeżeli posady te wymagają ukończonych studyów prawnopolitycznych, dalej profesorowie i nauczyciele w publicznych lub podobnej cechy zakładach naukowych, do których i szkoły ludowe policzyć należy, mogą na przypadek wojny w liczbie, niezbędnej do prowadzenia służby administracyjnej i nauki, na wniosek dotyczących ministrów fachowych za zezwoleniem Najj. Pana na posadach swych pozostać.

To samo postanowienie tyczy się kondycyonujących w służbie pocztowej, telegraficznej i kolejowej, o ile są niezbędnymi do pełnienia służby.

§ 27. Kandydaci stanu nauczycielskiego szkół ludowych i nauczyciele w tychże zakładach, dalej właściciele odziedziczonych gospodarstw, jeżeli tamże stale zamieszkują, gospodarstwem sami zarządzają, a dochody gruntowe gospodarstwa na samodzielne utrzymanie rodziny z pięciu osób złożonej wystarczają, lecz poczwórnej ilości określonych właśnie dochodów nie przekraczają, powinni po wcieleniu ich do armii (marynarki wojennej) lub landwery, w czasie, który nauce w szkołach ludowych a względnie prowadzeniu gospodarstwa najmniej przeszkadza, przez ośm tygodni wojskowo być ćwiczeni, poczem wracają na urlop, a w czasie pokoju jeszcze tylko w peryodycznych ćwiczeniach wojskowych biorą udział.

§ 28. Dla marynarzy z powołania, którzy do marynarki wojennej wcieleni zostali, a do których się § 22 nie stosuje, dalej dla maszynistów można w uwzględnieniu ich technicznych wiadomości i w miarę ich wykształcenia do służby marynarskiej, w czasie pokoju zniżyć czynną służbę do jednego roku.

§ 29. Marynarze, którzy do marynarki wojennej wcieleni zostali, lecz do krajowych szkół marynarki lub szkół budowy okrętów uczęszczają, otrzymują w pokoju urlop na czas trwania frekwentacyi szkolnej. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

— Wczoraj podaliśmy mowy Somssicha i Deaka na uroczystości pożegnalnej w klubie Deakistów. Dziś podajemy przemówienie prezesa ministrów hr. Juliusza Andrassego.

„Czcigodni przyjaciele! Wynurzając Wam w mojem i kolegów moich imieniu, szczerą i najgłębszą podziękę za waszą przyjacielską, serdeczną i zachęcającą nas sympatyę, jaką przy każdej sposobności, a więc i dzisiaj nam okazaliście, nie mogę przecież pójść w ślad za czcigodnym przewodniczącym tego klubu w wyliczaniu osiągniętych zdobyczy. Tak świetnie i znakomicie, jak on to uczynił, nie mógłbym się z tego wywiązać, ale nie czynię też tego z tej przyczyny, ponieważ nie czuję się powołanym w mojem i w imieniu kolegów moich, Wam, szanowni przyjaciele, złożyć podzięki, za silne poparcie, z pomocą którego udało nam się zdobyć ów rezultat. Nie czuję się być do tego powołanym, ponieważ naród i potomność dość Wam dzięk składać będzie; a zapewne własne przekonanie już Wam dzięki złożyło. Nie czynię tego także dla tego, ponieważ przekonania Waszego nie poświęciliście rządowi, (oklaski), ale popieraliście rząd z tem przekonaniem, jakieście już wpierw mieli. Bo nie rząd stworzył stronnictwo, ale przez stronnictwo powstał rząd, a w skutek tego nie możemy być czem innem, jak tylko wynikiem tego stronnictwa; a jeźli skutek uwieńczy nasze trudy, to nie będziem z niczego tak dumni, jak z naszego pochodzenia. Lecz jeźli rząd w tym względzie niczem innem być nie może jak wynikiem stronnictwa, to ma ono jeszcze inne zadanie, tj. pośrednictwo między koroną a narodem.

Trudnem jest to zadanie w dzisiejszych stosunkach, lecz daleko trudniejszem było ono w dopiero co ubiegłej przeszłości; nader trudnemi były owe wielkie kwestye, które nie dotyczyły interesów Korony i kraju, lecz interesa wielkiej monarchii z dwóch odrębnych państw przedmiotem ugody uczyniły. Wypadało więc rządowi prócz interesow Korony, również interesa drugiej części monarchii mieć na względzie. Jeżli się jednak udało, rozwiązać to ciężkie zadanie, zawdzięczamy to tylko waszemu przychylnemu poparciu i tej okoliczności, że odstępując nieco w zapatrywaniach Waszych, wyrównaliście niejako trudność tego zadania, mając zawsze przed oczyma zasadę samoistności kraju i Wasze przekonanie.

Jeżeli zaślepienie albo zawiść — jak to słusznie nasz przewodniczący zauważył — nie widzą osiągniętych skutków, jeżli te skutki rzucają trochę blasku i na rząd, to zdaje mi się, że są one szczytami gór przy zachodzie słońca. Widać na nich blask, który nie od nich pochodzi. (Oklaski).

Zgodę obecną między nami i zgodę na przyszłość wzmacnia jeszcze ta okoliczność, jeżli po bratersku podzielimy się zasługami mianowicie z tym, i główną zasługę przypiszemy temu, którego imieniem stronnictwo nasze się pyszni, my zaś dumni jesteśmy mieniąc się jego uczniami. (Żywe oklaski).

Politycznego przeto podziękowania nie mogę Wam wyrazić, nie czuję się być do tego powołanym. Pozwólcie mi jednak powtórnie wyrazić Wam dzięki za serdeczną, przyjacielską przychylność i poparcie, które nam trudne stanowisko nasze nietylko możebnem i znośnem, ale prawdziwie przyjemnem zrobiły (oklaski) — niechajże więc każdy z Was osobno i wszyscy razem przyjmą nasze najgłębsze podziękowanie (oklaski). Jeszcze słówko. (Słuchajcie! słuchajcie!) Po skończeniu obrad sejmowych nasuwa się pytanie, jaka wypadnie większość przy najbliższych wyborach. Gdyby rząd w dotychczasowych swoich walkach miał tylko własną sławę, tylko własne interesa na oku, to przyznaję, że nicbym dla nas i dla każdego z członków stronnictwa nie uważał za bardziej pożądane, jak aby po tak skutecznej pracy sejmowej, po tak świetnych rezultatach w większości pozostać.

Lecz stronnictwo i rząd nie dobijały się o przyjemności jakiegoś stanowiska, nie mogą przeto na czele postawić życzenia, aby drogę, na którejśmy postępowali, świetnie zakończyć. Celem naszym jest tylko rzecz sama. A o tę musimy walczyć i zwyciężyć, — przekonanym jestem, że walczyć będziemy tą samą bronią, którąśmy dotąd walczyli, a zwyciężać będziemy tą samą bronią, którą dotychczas zwyciężaliśmy". (Huczne oklaski).

Potem przemawiał jeszcze Floryan Rudyanszky. Krótka jego mowa zakończyła się wzniesieniem okrzyku na cześć króla i królowej, któremu towarzyszyło *Eljen* bez końca.

Wśród okrzyków na cześć Ojczyzny, Deaka, Ministrów, i Somssicha rozeszło się zgromadzenie, w którem także wielu członków izby wyższej się pojawiło, wszyscy mocno wzruszeni, a wielu nawet ze łzami w oczach.

— Po zamknięciu sejmu węgierskiego wdali się wszyscy członkowie lewicy węgierskiej do przywódzców swoich, naprzód do Kolomana Ghyczego. W imieniu stronnictwa Bernat przemawiał do Ghyczego wyrażając mu podziękowanie za przewodnictwo w ciągu trzechletniej sejmowej kadencyi. Odpowiedź Ghyczego mniej więcej brzmiała następnie:

„Szanowni przyjaciele! Już trzy lata minęły odkąd ramię do ramienia walczymy zjednoczeni na polu konstytucyjnem wśród ciężkich czasów i trudnych okoliczności. Byliśmy zawsze w mniejszości, usiłowania nasze nie zostały wszelako bezowocne. Udało nam się nie jedno uzyskać, cośmy uważali za użyteczne dla ojczyzny, i wielu przeszkodzić rzeczom, któreśmy uważali za szkodliwe; w ustawach przyjętych, pozostał wyraźny ślad tego cośmy w przyjacielskiem kole uradzali. Tajemnica siły naszej obok słuszności sprawy naszej — polega na jedności, a harmonia ta miała za następstwo dla nas wszystkich, ilu nas jest bez wyjątku, we wszystkich naszych usiłowaniach jadyną i wyłączną myśl przewodnią wspólne dobro ojczyzny; dalecy byliśmy od wszelkich widoków osobistych i pobocznych celów. Skoro zaś wiem, że ten duch ożywia serca nas wszystkich jestem równie spokojny o przyszłość tego stronnictwa, jak jestem przekonanym o potrzebie istnienia samodzielnego i niezależnego stronnictwa."

Następnie posłowie lewicy udali się do Kolomana Tiszy. Na przemowę Bernata w krótkich słowach odpowiedział Tisza: „Wszystko cośmy uczynić zamierzali, robiliśmy w zupełnej świadomości. Jeżeli cokolwiek z tego co się stało można nazwać powodzeniem i dobrym rezultatem, jest to zasługą nas wszystkich. Wypowiadając dziś to przekonanie, że wy wszyscy i nadal w przeszłości skutecznie w koło ołtarza świętej sprawy stać będziecie, proszę was tylko o jedno, wierzajcie, że tam i mnie zawsze znajdziecie. Może mnie opuści siła i talent, ale miłość ojczyzny nigdy mnie nieopuści."

— *Hazank* węgierski organ lewego centrum wita sankcyą ustawy o landwerze i nominacyą na jej głównodowodzącego Arcyksięcia Józefa, dwa wypadki radośnie przyjęte w Węgrzech, temi słowy:

Widzimy w tem rękojmię lepszej przyszłości i zaród narodowej armii, którą jeśli nie wcześniej, to w chwili niebezpieczeństwa powoła dziedziczna waleczność i duch narodowy, jakoteż zaufanie króla, a wtedy Honwedzi znajdą sposobność podnieść dawny swój blask, który nieco się zatarł. Podobnież *Hazank* w nominacyi Arcyksięcia Józefa upatruje dobrą wróżbę. Arcyksiążę obejmuje niejako spuściznę swego ojca, który był komendantem węgierskiej armii. Wdzięczność i szacunek narodu otacza jego imię. Klapka w dzienniku *Szazadunk* uważa tę nominacyę za nowy akt pojednawczy, wzajemnego zaufania. Wreszcie po długim sporze, mówi on dalej, naród dostał w ręce broń; teraźniejsza landwera nie jest wynikiem gorączkowych wypadków burzliwej epoki, ale następstwem dojrzałej rozwagi, przeto w niej spoczywa najsilniejsza rękojmia spokoju. Nikt nie jest godniejszym dowództwa nad tą siłą narodową od męża, do którego imienia wiążą się pełne sławy wspomnienia ostatniego palatyna.

— W Peszcie otwartym został na d. 14 b. m. kongres notablów żydowskich, zwołany postanowieniem N. Pana z d. 10 b. m., celem uporządkowania spraw konfesyjnych żydów węgierskich. Minister wyznań baron Eötvös miał przemowę do zgromadzenia, przerywaną żywemi oklaskami i okrzykami *Eljen!* Minister wyznań w czterech punktach określił zadanie kongresu:

1) Ustalenie zewnętrznej organizacyi poszczególnych gmin; 2) Organizacya szkół i władz szkolnych żydowskich; 3) Administracya węgiersko-żydowskiego funduszu krajowego; 4) Organizacya przyszłych kongresów, ustanowienie ich zakresu działania i ostatecznego regulaminu, tudzież statutu wyborczego do tych kongresów.

Obecny bowiem kongres zwołany został na podstawie prowizorycznych przepisów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 grudnia. D. 9 b. m. odbyły się wybory do Rady ogólnéj krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności na następne trzechlecie, to jest na lata 1869, 1870 i 1871. Wiele z tych wyborów padło jednomyślnie, inne większością głosów. Rezultat ich jest następujący:

Protektor: X. Karol Teliga Dr Teol., kan. kat. krak., prof. Uniw. Jagiel., były Administrator dyecezyi krakowskiéj.

Prezes: Konstanty Hoszowski Dr Pr., były senator Rpltéj krakowskiéj, radzca Rady miejskiéj (wybrany po raz siódmy).

Prezesowa dam: Zofia z hr. Branickich hr. Arturowa Potocka, (która tę godność piastuje od śmierci hr. Józefowéj Wodzickiéj).

Wiceprezesowie: Ludwik Helcel, wiceprezydent miasta Krakowa, deputowany na sejm i członek Rady państwa; X. Sylwester Grzybowski kan. kat. krak.; Fr. Salezy Gawroński, pułkownik b. wojsk polskich; Wincenty Wolff, senior Rady miejskiéj, starszy zgromadzenia kupieckiego.

Wydział spisu. Radzcy: Hipolit Zajączkowski, urzędnik Magistratu; Jan Kosz, radzca miejski; Jan Galli; *Zastępcy*: JK. Kaczmarski, X. Ignacy Patyński.

Wydział skarbowy. Radzcy: August Biasion, Adam Krywult, Michał Giersza; *Zastępcy*: Wilhelm Ciechanowski, X. Marcin Tylkowski.

Wydział ekonomiczny. Radzcy: Józef Patelski, Wilhelm Ilming, Feliks Księżarski; *Zastępcy*: Jan Gwiazdomorski, Konrad Wentzl.

Wydział prawny. Radzcy: Dr Marcin Strzelbicki, radzca miejski, Hieronim Ciechanowski, Dr JK. Kleszczyński; *Zastępcy*: Edward Rotter, Leon Korytowski.

Wydział lekarski. Dr Władysław Ściborowski, Adolf Aleksandrowicz radzca miejski, Dr Błażéj Bobrzyński. *Zastępcy*: Dr Aleks. Kremer prezes Towarzystwa lekarskiego; Dr Antoni Kozubowski, b. prof. Uniw. Jagiel.

Sekretarz: Józef Głębocki; *kasyer*: Stefan Małkowski, *prowizor*: Jan Płonczyński; *lekarz*: Dr Józef Riedmüller.

— Otrzymaliśmy pod głoskami JK. S. 3 złr. na Ochronki.

— Z Wieliczki wyjechała do Wiednia deputacya z ramienia reprezentacyi miasta wysłana.

— Donoszą nam z Wieliczki, że nie mały zachodzi tam kłopot z powodu, że w miejscu, gdzie zaczęto murować budynek dla pompy parowéj, mającéj przyjść za parę tygodni z Pragi, zbywa na wodzie dla napełnienia kotłów machiny i nigdzie w pobliżu wody nie ma.

— W dzienniku prażskim *Correspondenz* z d. 10 znajdują się dwie propozycye zatamowania wody w Wieliczce: jedna z podpisem inżyniera J. Gerstenbergera, druga inżyniera i budowniczego Hinka Kraiszla. Pierwsza radzi użyć atmosferycznego lewaru czyli smoczka, którymby można wodę prędzéj wyciągnąć niż pompami; wszelako autor projektu, który utrzymuje następnie w tym samym dzienniku z d. 13 b. m., że naprzód telegraficznie zalecał dyrekcyi salin

---

Z tego to śrdkowego punktu zapewne i dalszy ciąg rewolucyjnego ruchu będzie odbierał hasła i kierunek. Do koła, lub w pobliżu Puerta del Sol, mianowicie przy ulicy Alcala, oprócz pysznego pocztowego gmachu, znajdują się jeszcze najważniejsze ministerya i gmachy rządowe. Studenci uniwersyteccy, uczniowie trzynastu akademij królewskich, szlacheckiego kolegium, szkoły inżynierów i weterynaryi, instytutu politechnicznego, lekarze dziewiętnastu szpitali, czterech domów podrzutków, aktorowie czterech teatrów, spotykają się tu, mięszają z poważnymi jenerałami i gubernatorami, bohatyrami, hersztami i mowcami wszelkiego gatunku stronnictw, niemniej jak z głodną i obszarpaną przedmiejską gawiedzią, aby tu i owdzie nastawić ucha na jaką szumną mówkę naszpikowaną patosem frazeologii, i słuchać jej z budzącą pobożnością, a przytem zachować się tak spokojnie, jak nigdzie nie ma zwyczaju zachowywać się młodzież owiana podmuchem rewolucyi.

Dotąd całe wstrząśnienie na Półwyspie miało charakter niezaprzeczonej wielkości, prostej, gruntownej, szlachetnej, i żaden brud go nie plamił. Gdy zaś dalszy przebieg tego paroksyzmu, jak rzekło się wyżej, głównie rozstrzygnie się na placu Puerta del Sol, warto jest przypatrzyć się bliżej tej scenery.

Cudzoziemiec, stający nogą pierwszy raz w Madrycie, trafi na ten plac bez wypytywania się po drodze i bez przewodnika, byle tylko na każdej z ulic, którą przechodzi, spojrzał na pierwszy lepszy numer kamienicy, i szedł w kierunku zmniejszających się numerów; jeżeli kierując się za tą wskazówką dostanie się na inną ulicę, niech podobną zachowa ostrożność, a niezawodnie dostanie się na ów plac; albowiem wszystkie numera domów, biorą początek od placu Puerta del Sol, do którego zbiegają się główne ulice.

Plac ten od dawna był miejscem przechadzki dla elegantów wyższego tonu; przechadzali się tam exministrowie, i różne upadłe wielkości polityczne — dopóki cnotliwa Izabella nie wpadła na myśl, żeby ich z oczu uprzątnąć, i wyprawić do pierwotnej ojczyzny kanarków — za morze. Plac ten jako miejsce przechadzki wykwintnego i modnego świata, również jako stojący parlament exministrów i zwolenników ich, będący środkowym punktem Madrytu, zawsze liczył się do największych w swoim rodzaju osobliwości. Ani wątpić, że dużo o nim będą jeszcze pisać gazety.

Escalante miewał tu ostatniemi czasy grzmiące mowy republikańskie. A rozmaite stronnictwa tu muszą się zbierać, radzić, rozprawiać, postanawiać, aby ulica mogła wywierać nacisk na Junty, Kortezy i ministrów. Tak przygotowana opinia ma być uważaną na opinię całego narodu.

Pomimo przepysznych gmachów otaczających ten plac dokoła, jest on pusty, i o wiele mniej powabny, niż innych czterdziestu placów madryckich. Wielkością nie imponuje; albowiem przypomina berliński *Dönhofsplatz*, tylko różni się tem, że tam w miejscu prozaicznych kamienic berlinskich wznoszą się pięknej architektury pałace. Codzienne życie w Madrycie o wiele lepiej charakteryzuje *Plaza-Mayor*, czyli właściwy rynek z swojemi wysokiemi kamienicami, balkonami, arkadami i kramami, pełen zgiełku i wrzawy wywołujących swój towar przekupniów, pełen ruchu i ścisku; kto zaś chciałby użyć przyjemnej przechadzki, niech rusza na Prado, promenadę na kształt parku, z wielkim smakiem założoną, i ciągnącą się jakie ćwierć mili aleami, kląbami, gdzie rozłożyste drzewa użyczają miłego cienia, odbijając na ciemnem tle marmurowe posągi; gdzie wreszcie biją fontanny i orzeźwiają powietrze. W prawdzie powietrze madryckie nie zostawia nic do życzenia, tak jest świeże i zdrowe. Skutek to wysokiego położenia tej stolicy wznoszącej się nad powierzchnią morza więcej niż dwa tysiące stóp, czem inne wielkie miasta europejskie nie zawsze mogą się pochwalić. Mieszkańcy w ogóle mają tu mocne nerwy, a więc i szlachetną spokojność umysłu. Ta mała na pozór okoliczność, kto wie, czy nie najwięcej przyczyniła się, że ten rewolucyjny wybuch pomimo głęboko zapuszczonych korzeni, i rozszerzenia się na obręb całego półwyspu, pomimo bardzo ostrych i wybitnych różnic między stronnictwami, wstrzymał się dotąd od wybryków i excesow gorączkowej i nerwowej namiętności. Zdrowy rozsądek nie uległ tam jeszcze porywom wzburzonej krwi i rozdrażnionych nerwów. Czy się pohamuje na tej drodze wystawiony na tysiączne pokusy obcych podżegaczów lubiących mącić wody dla ryb połowu, i praktykujących teoryą rewolucyi dla rewolucyi, trudno przewidzieć. Wszakże stolica Hiszpanii ma jeszcze ten przymiot wyróżniający ją od innych miast europejskich, że tam gromadzi się z całego kraju kształcąca się młodzież dla nabrania poloru i zaczerpnięcia wyższych nauk; że ta młodzież daje ton, i panuje udzielnie w Madrycie, co nie zawsze można znaleźć w naszych stołecznych miastach, gdzie często zdarza się, że na ulicy osoby należące do wykształconego świata, bywają znieważane przez tłum obszarpany, próżniaczy a zawistny, grubiański a ciemny. O takich ulicznych excesach, jakich ludność dopuszcza się w Londynie, w Berlinie, Turynie, lub w Paryżu, kiedy zanosi się na jaki rozruch — nigdy nie słychać w Madrycie. W dniach wstrząsnień nikt się tam nie kryje w murach swego mieszkania — wszystko wysypuje się na ulicę, bez obawy jakiej nieprzyjemnej zaczepki, lub zniewagi, co jest tylko dowodem wielkiego poloru, i uszanowania wolności. Jeżeliby coś podobnego mogło się i tam zdarzyć, to chyba w ciasnych, krzywych i brudnych uliczkach południowo-zachodniej dzielnicy miasta, gdzie można nawet być obdartym i obitym — atoli nie w celach politycznych. Przeciwnie w ulicach zabudowanych nowym smakiem, równych i eleganckich, niemniej na placach publicznych, panuje ludność wykształcona, panuje hiszpan, nawet śród wstrząśnień rewolucyi zawsze pamiętający na swoją godność. Czy z wzrastającym głodem, jaki nawiedza półwysep, wszędzie da się utrzymać spokój i godność narodowa? trudno przewidzieć, tem więcej, gdy ci, coby zamięszania pragnęli, nie pominą tej okoliczności niezmiernie łatwiej do wyzyskania. Głodny mało ma do stracenia.

Znając jednak naturę hiszpańskiego ludu, możnaby przypuścić, że nawet o głodzie i nędzy potrafi on z godnością drapować się w swój łachman, i bez szemrania głód znosić.

Mogą tam różne stronnictwa walczyć ze sobą na zabój, jak nawet już walczą z republikanami — atoli społeczność nie wyjdzie z swych karbów. Godność i duma hiszpańska broni od wyuzdanej swawoli, którą ciemnota uważa za główny przysmak rewolucyi.

ten środek, a potem zjechał na miejsce, pominął tę jedną okoliczność, iż aby smoczek działał, potrzeba mieć odpowiednią głębię, choćby bardzo odległą, do której wodę można sprowadzać. Takiéj zaś głębi, jak zalane dno salin, nie ma aż w morzu.

P. Kraiszl radzi wodę odpychać ścieśnionem powietrzem, tudzież dostać się do źródła świdrami z zewnątrz i zakładaniem cylindrów metalowych.

P. Ferdynand Łukaszewicz, oficyał centralnéj Izby obrachunkowéj wojskowéj w Wiedniu, przesyła nam projekt opatrzony rysunkiem, urządzenia nieprzepuszczalnéj tamy, jakiéj używał w Przeworsku przy budowach wodnych.

P. Antoni Gyza, autor uwag nad „Kosmosem“, na zamku Klautka pod Zlinem na Morawie, zaleca w liście do nas pisanym pompy atmosferyczne.

Projekta te przesłaliśmy zarządowi salin w Wieliczce. Wiadomo zaś, że pompy parowe zamówione zostały w Pradze a odwołane w Hamburgu, mają one być za trzy tygodnie dostawione, a za drugie trzy tygodnie ustawione i w ruch puszczone.

— Jutro zamiast zapowiedzianego przedstawienia komedyi *Przeszłość Kobiety*, daną będzie trajedya w 5 aktach J. Szujskiego: *Zborowscy*, aby dać poznać historyczną przeszłość rodową bawiącemu od dni kilku w mieście naszem potomkowi téj rodziny, którego przodek przed paruset laty przesiedlił się do Ameryki.

— Według *Gazety Lwowskiej*, od 30 września b. r. wypuszczeni zostali następujący poddani austryaccy z niewoli rosyjskiej: Koźmiński Józef, woźnica z Dynowa, Jabłoński Jan, wyrobnik z Biecza, Buryan Antoni, drukarz z Pragi, Augustyn Antoni, tkacz z Gwizdowa, Lewandowski Leon, stolarz z Zakluczyna, Hollubetz Jan, strażnik skarbowy z Wadowic, Stojałowski Mieczysław, prywatny ze Lwowa, Pade Władysław, ekonom z Krzeszowic, Marek Władysław, krawiec z Krzywaczki, Bisaga Wojciech, wyrobnik z Sity w powiecie chrzanowskim, Hellik Antoni, wyrobnik z Wierzowic, Nowak Adam, wyrobnik z Psar, Cygankiewicz Józef, krawiec z Krakowa, Baraca Walenty, oficyalista prywatny z Nagnajowa, Plati Ignacy, krawiec ze Starego Sącza, Piaskowski Franciszek, wyrobnik z Brodów, Krzyżanowsk, Franciszek, drukarz z Krakowa, Jachimski Leon, oficyalista prywatny ze Lwowa, Gontkiewicz Jan rzeźnik z Krakowa, Jakubowski Wojciech, służący z Tarnowa.

— Rada szkolna krajowa nadała posadę nauczyciela w Płaszowie na życzenie gminy, zastępcy téj posady p. Wojciechowi Salawie.

— Na przedstawienie gminy miasta Pilzna, Rada szkolna krajowa nadała posadę pierwszego nauczyciela przy tamecznéj szkole trywialnéj, p. Wojciechowi Wójcikowi, zastępcy téj posady, posadę zaś drugiego nauczyciela p. Ignacemu Jurczyńskiemu, nauczycielowi w Biadolinach.

— Gmina Wysoka w pow. Łańcuckim chcąc zaprowadzić u siebie szkołę, obowiązała się zbudować dom szkolny, utrzymywać go i zaopatrzyć szkołę w sprzęty, płacić nauczyciela 170 złr. rocznie, dawać 4 sągi drzewa na opał, 10 złr. na nagrody szkolne. Prawo przedstawiania kandydata na nauczyciela zastrzegła gmina sobie.

— Gmina Albigowa w pow. Łańcuckim chcąc utrzymywać stale szkołę, obowiązała się utrzymywać istniejący dom szkolny i stróża, płacić nauczyciela 140 złr. rocznie, oddać na jego użytek ogród na 2 morgi ziemi, dostarczać 4 sągi drzewa na opał i składać 10 złr. na nagrody. Nauczyciel ma pełnić oraz obowiązki organisty. Gmina zastrzega sobie prawo przedstawiania kandydata na nauczyciela.

— **Rymanów** 14 grudnia.

(*R*) Dnia 12 grudnia, spłonęły we wsi Ladzinie pod Rymanowem karczma i prawie wszystkie budynki gospodarcze dworu. Ogień powstał w karczmie z niewiadoméj dotąd przyczyny, ale prawdopodobnie podłożony: w jednéj chwili z powodu gwałtownego wichru dostał się do budynków dworskich, i w dwóch godzinach zniszczył je całkiem. Szkody są znaczne, bo ratunek przy gwałtownym wichrze był niemożebny. Że dwór ocalał, podziękować należy p. Gnieweszowi z Klimkówki, oraz mieszczanom przyległego miasteczka. P. Gniewosz w chwili wybuchu ognia przybył z przyrządami do gaszenia i energicznie kierował obroną.

— Na stacyi kolei żelaznéj w Haliczu skradziono temi dniami skrzynię żelazną Wertheima 3 cetnary ważącą, w któréj znajdowało się 10,000 złr. Znaleziono ją jeszcze nieotworzoną, daleko za miastem w polu, zagrzebaną w gnoju.

— Dnia 15 grudnia pogoda. Zmiana termometru od — 5°.6 do — 0°.8 R. Barometr opada daléj; o godzinie 6éj rano dnia 16 grudnia wskazywał on 330'''.01, termometr zaś — 3°.0 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— We czwartek dnia 17go grudnia, Sgo Łazarza biskupa.

TEATR. Dawno już przedstawienie nie wywołało tak wesołego usposobienia u publiczności teatralnej jak odegrana wczoraj na dochód panny Śliwińskiej komedya w 3 aktach p. Sardou i Labiche p. n. *Samoluby*. Sytuacye wzięte z życia, żywa akcya, dowcip, umiejętne splątanie intrygi łatwiej rozwikłujące się niż w innych sztukach p. Sardou, gdzie zwykle jakiś *Deus ex Machina* rościna węzeł, piękna, naturalna dykcya, a niekiedy trafne porównania i definicye złożyły się, aby sztuce nadać ciekawe zajęcie, zajęcie to trzymać i stopniować aż do końca. Wprawdzie rozwiązanie i tu jest nieco naciągnione, gdyż trzeba było nadspodziewanie postawić kłamstwo jako pobudkę przełamu akcyi, lecz pobudka ta płynie z natury rzeczy, i staje się ostateczną ilustracyą obrazu Samoluba. Oto szkielet owego utworu, który w przedstawieniu tak żywe wywierał wrażenie:

Dutrecy bogaty stary kawaler usiłujący hydropatyą utrzymać rzeźwość i siłę wieku, urządza tak swe stosunki, aby życie stało mu się przyjemnem bez względu na bliźnich. Przybywa w dom jego Porcheraie szkolny kolega, równy samolub jak pierwszy, o tyle go jeszcze przewyższający w miłości własnej, że z samolubstwa tworzy sobie doktrynę i do niej wszystko odnosi. Dutrecy opiekuje się swemi najbliższemi krewnemi, młodziutką Teresą, która jeszcze jest na pensyi i Armandem obecnie marynarzem i znajdującym się, jak list ostatni przezeń pisany stwierdza, na odległej wyspie dla pielęgnowania swego kolegi Jerzego, który zapadł na żółtą febrę. Fromental, zamożny kupiec niemniej samolub w swoim rodzaju licząc na znaczny posag Teresy oświadcza syna swego o jej rękę. Synem tym jest właśnie Jerzy. Dutrecy zezwoliwszy na ten związek korzystny, sprowadza z pensyi siostrzenicę swą do domu, lecz widząc w niej rozwiniętą już, piękną dziewicę, powziął myśl ożenienia się z nią. W tem wraca Armand, który chował się razem z Teresą, kochał ją już jako dziecko, a później w oddaleniu marzył tylko o tem, aby pozyskać jej rękę. Słowa, których na wstępie nieszczędził Dutrecy na pochwałę swej siostrzenicy, wprowadzają Armanda w mniemanie, że mu ją chce oddać za żonę. Lecz dowiaduje się, że Teresa jest narzeczoną Jerzego. Przyjaźń odnosi u Armanda tryumf nad miłością. W rozpaczy chce wracać natychmiast do Nowego Jorku. Jerzy niewiedząc przyczyny nagłego postanowienia Armanda chce go od tego zamiaru powstrzymać, a dowiedziawszy się, że on oddawna kocha Teresę, dla jego przyjaźni zrzeka się jej ręki. W tem przypadkowe sam na sam Armanda z Teresą rozczarowuje go zupełnie, widzi w niej ograniczoną samolubną istotę, któréj zrzeczenie się nic go już nie kosztuje, tem bardziej, że siostra Jerzego, wdowa pani de Veviéres rozbudziła jego uczucia. Dutrecy korzystając z owego zbiegu okoliczności, który Teresę uczynił wolną, i wnosząc po objawach jej przywiązania, że kochać go może, postanawia dopiąć swego celu i ożenić się z nią. Tymczasem namówiony Dr Fourcinier przedstawia mu, że ożenienie to ze względów higienicznych byłoby dlań zgubnem, gdyż Teresa ma w sobie zarody chorób, które ciągłej wymagają kuracyi. Dotrecy, którego miłość do Teresy była tylko samolubstwem, odstraszony tą wróżbą, zrzeka się jej ręki, która się dostaje Jerzemu; Jerzy zaś dowiedziawszy się o tajonej miłości z powodu nierównego majątku Armanda do pani Verviéras, sam mu ją oddaje za żonę.

Wszystkie role w komedyi *Samoluby* wykonane były wczoraj gładko, wyraziście i z odpowiednim przedmiotowi nastrojem, a role pp. Rapackiego (Dutrecy), Nowakowskiego (Porcheraie) i Bendy (Armanda) z trudnością znalešćby mogły lepszych przedstawicieli na większych nawet scenach. Każdy z tych trzech artystów, w właściwym sobie rodzaju idealizował postacie grą swoją uwydatniane, a jednak tyle było we wszystkiem naturalności, że się zdawało, iż owe typy obrały sobie tylko scenę za miejsce chwilowej schadzki nie należąc do niej. Rola Fourciniera wyborną był także kreacyą p. Ekera. Beneficyantka p. Śliwińska (pani de Vevières) p. Baumanówna (Teresa) odpowiednie miały role, i dobrze się z nich wywiązały. P. Wolski (Formental) i p. Ładnowski syn (Jerzy) dość harmonijną również wykonaniem ról swych nadawali wydatność całości obrazu. Z kilku ról podrzędniejszych, rola p. Janowskiego (Aubin) była jedynie ważną. Oklaski miały wczoraj równie wśród gry jak po skończeniu sztuki przywilej porządku dziennego. Teatr dość był pełny, jednak nie tyle jak na to i komedya i gra zasługiwała. Zapewne komedya będzie powtórzoną, a wtedy mniemamy, że niebraknie nikogo, kto chce przyjemny spędzić wieczór.

Od Redakcyi.

Panu B. K. w Radomyślu. List z Tarnowskiego (*Czas* z 12go) zajmował się nie prywatnemi stosunkami urzędnika, lecz jego urzędowem stanowiskiem. Obrona jego, miotająca do koła obelgi na wszystkich znanych i nieznanych ludzi, i cała historya procesu o krowę należy nie do dziennika, lecz kwalifikuje się do śledztwa sądowego. Listy pisane do Redakcyi nie zwracają się.

Przyjechali do Krakowa od 15go do 16go grudnia.

HOTEL SASKI: Sokrat Tomeletz z Kiszeniewa Ludwik Rychlewski właś. dóbr z Kongresówki, Wincenty hr. Bobrowski właś. dóbr z Andrychowa, Henryk Rudkiewicz z Galicyi, Józef Szymański z Galicyi, Franciszek Palicki z Galicyi, August Graber kupiec z Pragi, Julian Bełdowski z Galicyi, Jan Ryszard Eaton, Caldwell z Londynu, Jakób Wysocki z Kongresówki, Emil Konaszewski dyr. inżynieryi z Kongresówki, Klementyna Homolaczowa wł. dóbr z Balic, Henryk bar. Lewartowski wł. dóbr z Galicyi, Ignacy Link z Łapszyna, Ignacy Schanzer kupiec z Trzyńca, Józef Wicharsch kupiec z Wiednia, Wilhelm Riedl kupiec z Wiednia, Karol Seiller z Morawy, August Möhrlich kupiec z Wiednia, Stefan Garczewski z Galicyi, Stanisław Parzycki z Galicyi, Ferdynand Riedl kupiec z Wiednia.

HOTEL POLLERA: Zofia hr. Wallisowa z Tarnowa, Józef hr. Wielopolski wł. dóbr z Przecławia, Józef Michałowski wł. dóbr z Witkowic, Edward Homolacz właś. dóbr z Gnojnika.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj*.

Licytacye: W d. 21 stycznia sprzedaż połowy realności pod L. 153 we Lwowie; cena wywołania 7,990 złr. 62½ c.— W d. 23 grudnia i 25 stycznia we Lwowie sprzedaż sum w łącznéj kwocie 50,911 złr. zahipotekowanych na dobrach Sądowa Wisznia; kur. Dr Hönigsmann.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 15 grudnia. Na dzisiejszym targu mały był dowóz zboża z Królestwa Polskiego, lecz pokup był znaczniejszy i bardziej ożywiony we wszystkich rodzajach zboża; osobliwie też pszenica i owies bardzo poszukiwane, a ceny nieco poszły w górę. Żyto także lepiej się trzymało i dał się uczuć mały wzrost w cenie. Pszenicę białą płacono powszechnie po złr. 8·70 do 8·90 a przednie ziarno 9 do 9·15; pszenicę żółtą 8·50, 8·75 do 9 złr. za 172 f. wied. Żyto polskie 6·80, 6·90 do 7 złr. i 7·10; galicyjskie w ogóle po 6·60, 6·70, 6·80, przednie czyste 6·90 do 7 złr. za 162 f. wied. Jęczmień w ogóle złr. 5·25, 5·50 do 5·75. Owies galicyjski 3·75 do 3·90, przedni polski, czysty po złr. 4, 4·10 do 4·20 za cetnar bez opłaty konsumcyjnej. Groch wypasowy na wysyłkę za granicę płacony po złr. 5·50, 5.75 do 6; biały, kuchenny po 6·50 do 7 złr. za 200 f. wied

Lwów 11 grudnia. (*Sprawozdanie tygodniowe*). Po kilku dniach niezwyczajnie ciepłych i dżdżystych nastały znowu od wczoraj mrozy. Dnia 7 b. m. wieczorem była burza z piorunami i grzmotami.

W handlu towarowym przesyłki towarów kolonialnych przybrały znaczniejsze rozmiary z powodu zbliżających się świąt. Nadchodzą niezmiernie wielkie przesyłki śledzi, wynoszące obecnie po 1500 beczek tygodniowo. Po większej części jednak nadchodzą tylko gatunki tańsze, głównie śledzie nadbrzeżne, podczas gdy na śledzie szkockie popyt jest mniejszy. Przyczyną tego główną jest, że pierwsze są zakupowane w wielkich partyach dla ludności wiejskiej. Bardzo ożywionym był popyt na len, konopie i pakuły galicyjskie, i zakupiono wielkie partye tych artykułów w Komarnie, Drohobyczy, Łancucie, Tarnowie i Lwowie po części do Prus, po części do przędzalni czeskich i morawskich, i wysyłano do Bielska, Hohenstadtu, Pardubitz i Falkendorf. Ogółem sprzedano w ostatnich 8 dniach około 5000 cetn. Cukru nadeszło znowu z fabryk morawskich około 1000 cet. i część tego transportu pozostała we Lwowie a część wysłaną została do Brodów. W skutek wybuchu zarazy na bydło w pow. jarosławskim zabronionem zostało wysyłanie koleją mięsa i innych surowych części bydlęcych ze stacyi Przemyśl, Żurawica, Radymno, Jarosław i Przeworsk aż do dalszego rozporządzenia. Z tego powodu zmniejszyły się znacznie przesyłki mięsa wołowego i cielęciny do Wiednia na targowicę centralną. Odbyt na naftę w Drohobyczy był ożywiony, ale przecież nie tak znacznie jak w tym samym czasie zeszłego roku. Płacono cetnar nafty rafinowej 42 do 45° z odstawą do dworca kolei w Przemyślu po 13 do 14 złr. Że popyt na naftę galicyjską tak się zmniejszył w tym roku, tego przyczyną są niewątpliwie nadchodzące wielkie transporta nafty amerykańskiej; zachodzi tu różnica nie tak w cenie jak raczej w gatunku, nafta galicyjska bowiem wysyłana na targowice zagraniczne jest o wiele pośledniejsza, niż amerykańska, i z tąd pochodzi, że w Prusach, gdzie w przeszłym roku tak znaczny był odbyt na naftę, nikt się teraz o nią nie pyta. Winniśmy tu zwrócić uwagę w interesie handlu krajowego, że odbyt na naftę galicyjską coraz bardziej zmniejszać się będzie, jeżeli jej destylacya nie będzie staranniejszą. Na groch, bób, jaja i masło znowu bardzo znaczny był popyt do Prus, w skutek czego zwłaszcza masło znowu podrożało. Na uwagę zasługuje także i to, że jak słychać rząd pruski ma udzielać handlarzom galicyjskim zaliczki na zakupno drzewa okrętowego dla marynarki.

Handel zbożowy nie był ożywiony i ceny nie ustaliły się. Z zachodnich powiatów wywożą ciągle zboże do Prus ale w bardzo małej ilości i z nader małym zyskiem, widocznie tylko dla tego, aby kapitały w zboże włożone nie leżały odłogiem. W wschodnich powiatach zakupowano pszenicę tylko na konsumcyę miejscową, w zachodnich zakupiono w ubiegłym tygodniu do młynów parowych pruskich około 6000 cetn. Odbyt na żyto był mniejszy. Jęczmień zakupywano w powiatach krakowskim i tarnowskim do browarów galicyjskich i pruskich. Na owies popyt był znaczny, zwłaszcza w okolicach Bochni, Tarnowa, Rzeszowa i Jarosławia. We Lwowie ceny owsa nie są jeszcze tak niskie, aby można było wywozić z korzyścią. Loco Lwów płacono pszenicę 170 funt. 7 złr., żyto 160 funt. 5 złr. 60 do 80 c., jęczmień 142 ft. 5 złr., owies 100 ft. 2 złr. 90 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 funt. 7 złr. 40 c. do 8 złr., jęczmień 140 funt. 5 złr. 10 c. do 5 złr. 80 cent., żyto 160 funt. 6 złr. do 6 złr. 50 cent., owies 100 funt. 3 złr. 50 cent. do 3 złr. 80 cent. Odbyt na owies bardzo ożywiony, na inne gatunki zboża mały. Tarnów: pszenica 170 f. 7 złr. 50 c. do 7 złr. 80 cent., jęczmień 142 f. 5 złr. 50 c. do 5 złr. 70 centów, żyto 170 funtów 6 złr. do 6 złr. 25 cent., owies 100 funt. 3 złr. 55 c. dowóz bardzo znaczny, sprzedający skłaniają się do zniżenia żądań. Dębica: pszenica 170 funt. 8 złr., jęczmień 138 funt. 4 złr. 90 c., żyto 160 f. 6 złr. 20 c., owies 100 f. 3 złr. 10 c., jest popyt na jęczmień, i owies, na żyto i pszenicę nie ma popytu. Rzeszów: pszenica 170 funt. 8 złr., jęczmień 138 funt. 4 złr. 85., żyto 160 f. 6 złr., owies 100 f. 3 złr. 20 c., na owies był popyt do Prus, na żyto i pszenicę nie ma popytu. Jarosław: pszenica 170 f. 8 złr. jęczmień 140 f. 4 złr. 80 c., żyto 160 f. 5 złr. 40 c., owies 100 f. 3 złr. 10 c. Ceny spadają.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją lwowsko-czerniowiecką 1,090 sztuk, i posłane zostały do Oświęcimia. Z tutejszéj targowicy oddano na kolej 320 sztuk. (*Gaz. Lw.*).

Księgosusz.

Z końcem listopada ustał księgosusz w 9 miejscach, mianowicie w Ostrowie, w Łanach polskich, Dobrotwórze, Czechach, Stołpinie, Wołswinie, Buchowicach, Łatkowcach i Nadorożnie.

Zaraza ta dotknęła następujące miejsca: Ostrów, Zamojsce, Tuczempy, Michałówka, Łazy, Niniowice (pow. Jarosław), Krakowiec (pow. Jaworów), Moskalówka, Stary Kossów, Wierzbowce (pow. Kossów) i Lwów.

Obecnie księgosz pannje w 25 miejscach, z których 9 w powiecie jarosławskim, 4 w kossowskim, po 3 w kamioneckim i mościskim, po 2 w brodzkim i lwowskim i po 1 w złoczowskim i jaworowskim.

Z 169 sztuk bydła rogatego tamże tą zarazą dotkniętych, wyzdrowiało 1, padło 56, a ubito 112. Prócz tego oddano na rzeź 159 sztuk bydła rogatego o tę zarazę podejrzanego.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Drezno 14 grudnia. *Dresdner Journal* zamieszcza telegram z Wiednia donoszący, że Grecya odpowiedziała na wezwanie Turcyi, rozpuściła bandy, zakazała oficerom i urzędnikom brać udział w powstaniu i dozwoliła wychodźcom kreteńskim wracać do domu. Inne punkta wezwania pozostały bez odpowiedzi.

Paryż 14 grudnia. *La Patrie* pisze: Mocarstwa utrzymują ciągle dobre porozumienie w zupełności pod względem sporu turecko-greckiego. Żadna nie zaszła okoliczność, którąby dozwalała obawiać się, że starania dyplomacyi pozostaną bez skutku.

Florencya 14 grudnia. Na posiedzeniu Izby deputowanych interpelował Bonfandini ministra robót publicznych o zaniedbanie utrzymania drogi przez Stelvio ze strony Austryi. Minister oświadczył, iż od kilku już lat nie traktowano z Austryą nad tym przedmiotem. Austrya pozostawia utrzymywanie tej drogi gminom. Menabrea dowodzi potrzeby utrzymania tej drogi dla Włoch i oświadcza, iż będzie się o to starał.

Florencya 14 grudnia. Doniesienia z Kaprery tu otrzymane mówią, że Garibaldi wybiera się do Hiszpanii. Izba rozpocznie we czwartek rozprawy nad budżetem tymczasowym. Siedm uzupełniających wyborów wczoraj odbytych wypadło na korzyść rządu.

Madryt 13 grudnia. *Correspondencia* podaje bliższe objaśnienie postępowania księcia Montpensier: Książę mniemał, że powstanie w Kadixie wywołane było przez reakcyę, i będąc przychylnym sprawie rewolucyi uważał ją za zagrożoną, i dla tego ofiarował rządowi swoje usługi. Gdyby książę znał był prawdziwy charakter powstania kadyskiego, nie byłby tego kroku zrobił, gdyż nie zamierzał mieszać się w spory wielkiej rodziny liberalnej. *Correspondencia* dodaje: Krok ten rządu jest tylko czasowy; gdyż niepodobna, aby pozostawiono na wygnaniu jenerała hiszpańskiego, który będzie pomocnym w obronie granic ojczyzny przed wielką liczbą wychodźców.

Madryt 14 grudnia. Wczoraj rano powstańcy w Kadixie ofiarowali się przed konsulem amerykańskim złożyć broń. Jenerał Caballeros de Rodas odrzucił ten warunek, i oświadczył, iż rozpocznie kroki nieprzyjacielskie w południe, jeśliby broń nie została złożoną w magazynach wojskowych. Powstańcy po tem oświadczeniu ustąpili, i wojsko rządowe weszło do Kadixu o godz. 2ej po południu.

Londyn 14 grudnia. Donoszą z Kalabaru (na zachodnich brzegach Afryki), że kiedy nadeszła do Fernando Po pierwsza wiadomość z Liverpoolu o powstaniu w Hiszpanii, deputacya upraszała gubernatora, aby się oświadczył za nowym rządem. Ten wzbraniał się początkowo i chciał czekać na depesze urzędowe, lecz później przychylił się do żądania.

Coraz widoczniejszą jest polityka Prus względem Węgier, o ile ta się objawia w urzędowem dziennikarstwie berlińskiem. Ostatni artykuł wstępny *Nordd. allg. Ztg* z powodu zamknięcia sejmu węgierskiego, dowodzi, że interesem jest Węgier niedozwolić Austryi odzyskać przeważniejsze stanowisko w Niemczech, lecz owszem korzystać z trudnego położenia Austryi, inaczej bowiem Austrya znalazłaby w Niemczech podstawę do wystąpienia energicznie przeciw madziaryzmowi. Gdyby Węgry wszystkie siły swoje poświęciły na odzyskanie dla Austryi wpływu w Niemczech, zrobiłyby cały naród niemiecki wrogiem swoim. Zdaniem *Nordd. allg. Ztg*, stronnictwo wojenne w Wiedniu, nazwane przez nią welfijsko-wiedeńskie, pragnie popchnąć Węgry na tę drogę, i już *Naplo* dał się uwieść przeciw Prusom. Tak w tym artykule *Nordd. allg. Ztg*, jak i wielu innych ostatniemi czasy spostrzegać się daje wyraźne przymilanie się rządu pruskiego Węgrom, i dążność, aby tryumf Węgier w dualizmie przyczynił się do większego jeszcze osłabienia Austryi.

Dzienniki pruskie zaprzeczają, aby hr. Bismark w politycznym celu jeździł był do Drezna. Udał się on tam jedynie z powinszowaniem urodzin króla. Wszelako przypomnieć należy, że nigdy jeszcze nie winszował on osobiście królowi Saskiemu ani żadnemu z innych członków Związku północnego. Nie ulega przeto wątpliwości, iż hr. Bismark chciał osobiście odbyć z królem Janem naradę, lecz co do zadania tej narady, same tylko krążą domysły.

Staats Anzeiger donosi, że rząd wniósł już na budżet wydatek na konsulat pruski w Peszcie i stara się o zaprowadzenie go tamże.

Izba deputowanych w Berlinie uchwaliła d. 14 w drugiem czytaniu wniosek Guerarda zapewniający członkom Izby nieodpowiedzialność za mowy ich. Rząd przyrzekł przystąpić do wniosku, lecz podczas głosowania żaden minister nie był obecny w Izbie, a *Gazeta krzyżowa* rzuca wątpliwość co do kompletu Izby. Byłby to znak, że rząd liczy na upadek wniosku, i może Izba wyższa da mu pomoc przez odrzucenie tego wniosku.

Komisya edukacyjna tej Izby deputowanych zajmowała się projektem zniesienia bezpłatności szkół ludowych.

W Paryżu krążyły wieści o ustąpieniu margr. Moustiera z powodu choroby. *La France* donosi, że minister ten wyzdrowiał, a *Franz. Corresp.* powiada, że zbyt gorliwi przyjaciele Rouhera puścili wieść, iż Moustier okazuje ślady choroby umysłowej, i że ważną depeszę ze Stambułu ukrywał przez kilka dni przed Cesarzem. Rouher pragnie zostać ministrem spraw zagranicznych, i już krążą listy nowego gabinetu, lecz oparte na czczych wieściach.

Pięciodniowa sesya parlamentu angielskiego wczoraj odroczonego ograniczyła się na przyjęciu przysięgi od deputowanych i sprawdzeniu tych wyborów, które żadnej nie podpadały wątpliwości. Właściwe otwarcie parlamentu nastąpi dopiero w lutym.

W chwili, gdy zewsząd głoszono o zagodzeniu sporu turecko-greckiego, a dzienniki półurzędowe paryskie wyrażały pod tym względem niemal pewność, doszła nas wczoraj depesza telegraficzna o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Konstantynopolem i Atenami. Obustronni posłowie, turecki Fotiades bej i grecki Delianis, opuścili swoje posady, w Atenach zaś lud oddawał owacye posłom angielskiemu, pruskiemu, rosyjskiemu i amerykańskiemu. W liczbie posłów zagranicznych nie dostrzegamy ani francuskiego ani austryackiego, co może służyć za wskazówkę, iż dwaj ci posłowie zajęli w kwestyi grecko-tureckiej cechę mniej przyjazną dla Grecyi. Zarazem z wzmianki o owacyi dla wspomnianych czterech posłów okazuje się, naprzód, że między zapatrywaniem się Anglii i Francyi zachodzi różnica, a następnie, że do obecnego sporu wdawali się nietylko posłowie państw opiekuńczych Rosyi, Francyi i Anglii, lecz oraz inni, a nawet nie tylko posłowie państw podpisanych na traktacie paryskim, lecz oraz poseł amerykański.

Wiadomo było już wczoraj, że Grecya część tylko żądań wyrażonych w ultimatum tureckiem przyjęła, a resztę pominęła milczeniem. *Presse* powiada, że rząd grecki w następujący sposób odpowiedział na wezwanie tureckie: Grecya przystaje na rozwiązanie band ochotników i pozwolenie powrotu Kandyotów w Grecyi przebywających, z zastrzeżeniem, że rząd nie miał dotąd udziału w tworzeniu band ochotników i że nie tamował powrotu Kandyotów. Dalej przyrzeka, iż nie da pozwolenia urzędnikom i oficerom w czynnej służbie na branie udziału w powstaniu kreteńskiem. Na inne żądania nie dano odpowiedzi; odpowiedź zaś jest napisana w tonie tak szorstkim, iż zdawałoby się, że rząd grecki pragnie zerwać z Turcyą. Poseł turecki w Atenach oświadczył też bezzwłocznie, że forma odpowiedzi nie zadawalnia go i że nie pozwoli mu pozostać dłużej na miejscu.

Nic przystała zatem Grecya na żądane tureckie pod względem wstrzymania przesyłek parowcem „Enosis“ do Krety, wynagrodzenia rodzin poddanych tureckich zamordowanych w Syra i wreszcie podpisania umowy regulującej obustronne stosunki.

Co dalej nastąpi — przewidzieć nie można. Czy wojsko tureckie wkroczy do Grecyi, i jaki będzie ostateczny cel tej wojny? czy też mocarstwa przeszkodzą wszelkim krokom nieprzyjacielskim i zechcą cały ten spór poddać pod obrady konferencyi?

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 16 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa uchwalono wniosek: aby dla zbadania projektu reformy podatków wybrać z całej Izby wydział z 24 członków, tak jednak, że każdy kraj koronny przynajmniej przez jednego członka będzie w tym wydziale reprezentowany. Izba przyzwoliła bez rozpraw na dalszy pobór podatków do końca marca na opędzenie potrzeb budżetu. Interpelowano rząd: czy tenże przed ogłoszeniem ugody węgiersko-chorwackiej miał o niej wiadomość, o ile się ta do Dalmacyi odnosi, a oraz czy przedsiębrał i jakie kroki dla strzeżenia całości krajów reprezentowanych w Radzie państwa.

Berlin 16 grudnia. *Gazeta krzyżowa* zamieszcza artykuł uspakajający o zajściu między Turcyą a Grecyą; nie wątpi ona o przyjacielskiem zagodzeniu sporu. Mocarstwa nalegają obustronnie do umiarkowania.

Paryż 15 grudnia, wieczór. Korespondencya hiszpańska w *Constitutionnelu* mówi: Wypadki w Kadixie zostawały w związku z ogólnem powstaniem republikanckiem, w które wmieszanych było siedm batalionów wojska regularnego. Rivero odkrył spisek i aresztował jego naczelników.

Ateny 14 grudnia. Ze źródła greckiego donoszą, że rząd odrzucił żądania tureckie. Tak tutaj jak na prowincyi odbywają się z tego powodu demonstracye z uniesieniem za wojną. Petropolaki z tysiącem ochotników wylądował w Kandyi.

Kursa. Wiedeń 16 grudnia godzina 2 po połud. Metaliki 59·50. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 60.30. — Pożyczka narodowa 64·90. — Losy z roku 1860 91 10. — Akcye banku ostęplowane 667. — Akcye kred. 241·—. — Londyn 120 10. — Srebro 118·75. — Dukat 5·72.

Paryż 15 grudnia, wieczór. 71·10.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 16 grud.		
Sreb. pol. st. za 100zł	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	82¼	80½
Banknoty pol. 100złr.	416	408
Ruble ros. za 100 rsr.	163¾	161½
Talary prs. za 100 tal.	177¾	174
Bankn. pr. za 150 złr.	91¼	90½
Srebro nowe austr.	119	117¾
Dukat ważny	5 72	5 58
Napoleon d'or	9 72	9 52
Półimperyały rosyjs.	9 65	9 40
Listy galic. nowe z k.	77	75
„ „ stare „	81	77
Oblig. indem. „	69¾	68
Ak. k. g. bez k. i dyw.	216¼	211
„ L. Cz. z całą wpł.	176	170
Listy. aus. zak. kr. z.	87 25	86 90
„ banku hipotecz	88 —	87½ —
Wiedeń 16 grudn.		
5% Metaliki na w. a.	56 40	56 20
„ Pożyczka narod.	65 10	64 90
„ Metaliki na m. k.	59 75	59 50
„ Obl. ind. niż. Aust.	89 —	88 50
„ „ czeskie.	92 50	92 —
„ „ węgiersk.	77 —	76 70
„ „ chor. i b.	77 50	77 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	68 75	68 50
„ „ bukow.	69 —	68 —
„ „ siedmg.	73 25	73 —
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 30	98 15
4% Galicyjskie	76 —	75 —
5½% Węgiersk. los.	92 25	91 75
5% Boden Cr. austr.	106 75	106 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	185 75	185 25
„ „ „ 1854	86 25	85 75
„ „ „ 1860	91 90	91 70
„ „ „ 1864	110 50	110 30
„ Como-Rente	24 50	24 —
„ Kredytowe	153 75	153 25
„ żegl. par. na D.	94 —	93 50
„ Ks. Esterhazy	170 —	160 —
„ Księcia Salm.	42 50	41 50
„ „ Palfy.	33 50	33 50
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	34	33 50
„ miasta Budy	33 50	33 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	22 50	21 50
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa	14 50	14 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	668	667
Zakładu kredytow.	242 70	242 50
Żeglugi par. na Dunaju	542	540
Kolei półn. Ferdynan.	1990	1985
„ rządowej fr.-a.	307 —	306 80
„ zachodniej c. El.	174 50	174 —
„ Pardubickiej	152 25	152 —
„ południowej	198 —	197 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	144 —	143 75
„ Galicyjskiej	213 75	213 25
„ Czerniow.	173 75	174 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	88 75	88 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	88 25	87 75
Kol. Rząd. St. 500 fr.	127 25	126 75
„ „ „ Emis 1867 „	126 50	126 —
Kol. połud. St. 500 fr.	106 50	106 25
„ Bony 6% 1875-1876.	222 —	221 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	92 75	93 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 75	108 25
Kol. Głog. za 100 fl k m.	77 —	76 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	88 50	88 —
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	81 —	80 —
— w srebrze „	93 —	92 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	97 [illegible]	97 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	92 75	92 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	78 —	77 50
„ „ „ Emisya 1867.	85 50	85 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	84 75	84 25
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	85 50	85 25
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	95 50	95 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	91 —	90 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	97 50	97 —
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 71	5 69
Złoto *al marco*	5 68	5 67
Napoleondory	9 5[illegible]	9 55
Fryderyki	10 —	9 90
Luidory (niemieckie)	9 80	9 70
Suweryny angielskie	12 5	11 95
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	119 —	118 50
Srebro, kupony	119 —	118 50
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68½	1 68
Lwów 14 grudnia		
Dukat holenderski	5 66	5 60
„ cesarski	5 70	5 65
Półimperyał rosyjski	9 82	9 68
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 85
„ pap. „	1 63½	1 62½
Talar pruski	1 78	1 77
Listy gal. b. kup. w. a.	75 50	75 —
„ „ m. k.	79 25	78 75
Listy zast. banku hip.	88 25	87 75
Obligi indem. b. kup.	68 65	68 20
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	213 —	212 —
„ „ lwow.-czer.	175 75	174 50
Akcye banku hip. gal.	73 50	72 —
Warsz. 14 grudn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	83 75	— —
„ „ 2 ser. „	79 75	— —
kupon „	—	1 91½
Listy likwidac. „	67 45	67 10
kupon „	— —	15½
Pożyczka r. 1865 „	139 —	138 —
„ r. 1866 „	136 —	— —
Kolej warsz. wied. „	— —	65 50
„ warsz. byd. „	64 33	63 33
„ warsz. teresp.	95 —	94 25

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca br.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór,

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W *Kirchmayera* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański*